

ŚWIĘTY ANTONI MARIA KLARET W NIEUSTĄCEJ MISJI

I. Wiek XIX

Wiek XIX był jednym z najbardziej burzliwych. Oświecenie i Encyklopedia zmieniły kierunek biegu świata. Rewolucja Francuska zapoczątkowała rozwój burżuazji i nowej cywilizacji, zwanej przemysłową.

W roku 1807, w którym urodził się św. Antoni Maria Klaret, wojsko francuskie dokonało zaboru Państwa Kościelnego. Napoleon osadził na tronie hiszpańskim swego brata Józefa Bonaparte i rozpoczęła się wojna o niepodległość. W roku 1815 Napoleon został pokonany pod Waterloo. Zwycięzcy chcieli ustanowić pokój na zasadzie restauracji monarchii konstytucyjnej, lecz przeszkodziły temu ich aspiracje państwowe.

W roku 1812 w Hiszpanii Kortezy w Kadyksie ogłosiły liberalną Konstytucję, lecz została ona natychmiast zwalczona przez absolutyzm Ferdynanda VII. Począwszy od roku 1830, napięcia pomiędzy zwolennikami absolutyzmu a zwolennikami liberalizmu zamieniły się w wojnę karlistów i zamach stanu. Punkty zapalne były wszędzie: wojskowe zamachy, nowa industrializacja, wyzysk robotników, kwestionowana religijność...

Ojcu Klaretowi przyszło zatem żyć w środowisku ogólnego zamętu. Ze świadomego i osobistego wyboru postanowił on żyć z Ewangelią w sercu i być świadkiem Jezusa Chrystusa. Zderzając się z możnowładcami tamtych czasów, jak Jezus z Nazaretu, cierpiał oszczerstwa, zniesławienia, prześladowania i przemoc.

II. Sallent

Antoni Klaret urodził się w Sallent de Llobregat (Barcelona) 24. grudnia 1807 roku. Jego rodzicami byli Jan Klaret, wytwórca przędzy i tkanin, i Józefa Klara. Otrzymał sakrament chrztu świętego w sam dzień Bożego Narodzenia, 25 grudnia 1807 roku. Antoni był piątym z kolei spośród jedenaściorga dzieci, wśród których było sześciu chłopców i pięć dziewczynek. Pobożni rodzice troszczyli się o religijne wychowanie swego potomstwa. Oprócz udzielania stosownych nauk w domu i praktykowania wspólnej modlitwy w rodzinie, prowadzili swe dzieci do kościoła na nabożeństwa i kazania. Kto wie, czy jakieś głośne kazanie na temat piekła, wygłoszone w barokowym stylu, w pogrążonym w wiecznym półmroku kościele, nie poruszyło czteroletniego Antoniego tak, że później, w nocy, nie mogąc zasnąć, myślał ze zgrozą o wiekuiestej karze, powtarzając w myśli słowa: „na zawsze, na zawsze, na zawsze”. Wraz z rozwojem w latach wzrastała w nim świadomość, będąca impulsem dla późniejszej jego gorliwości misyjnej: grzech nie tylko stanowi klęskę osoby jako osoby, lecz jest profanacją obrazu Bożego i oczekiwania, jakie Bóg żywi w stosunku do każdego z nas.

Pierwszą książeczką, jaką młody Antoni przeczytał, był *El Roser (Różaniec)*, z obrazkami i komentarzem na temat tajemnic Różańca świętego. Następna – *El Bon Dia i la Bona Nit (Dzień Dobry i Dobranoc)* – dostarczyła mu wielu wiadomości i pojęć. Tym jednak, co zachwycało Klareta zupełnie, był podręcznik *Compendio de Historia Sagrada (Kompendium historii świętej)*. Antoni spędzał wiele czasu nie tylko na lekturze, ale chodził też często do kościoła i przebywał tam z radością, mogąc rozmawiać z Jezusem i Maryją.

Pewnego razu jakiś bardzo ważny dostojnik kościelny wizytował szkołę i pytał dzieci, kim chciałyby być, jak dorosną. Antoni odpowiedział: *kapłanem*. Tym dostojnikiem kościelnym

był prawdopodobnie Don Feliks Amat, który, już jako osoba w podeszłym wieku, osiedlił się w Sallent wraz ze swymi krewnymi. Lecz okoliczności, w jakich przyszło żyć Klaretowi, nie sprzyjały realizacji powołania kapłańskiego. Antoni mając dwanaście lat, rozpoczął już pracę w warsztacie swego ojca. Swobodnie poruszał się wśród krosien i tkanin. Nie tylko dlatego, że spełniał z radością polecenia ojca, lecz także dlatego, że posiadał naturalny talent do tego rodzaju rzemiosła. Kiedy urywała się mu nitka na krośnie, zamiast się denerwować, mówił: *Ty się urywasz, ale ja cię zwiążę*, co aż do naszych czasów przetrwało jako anegdota w nauczaniu praktycznym w wielu warsztatach Katalonii. Ojciec Antoniego szybko zdał sobie sprawę ze zdolności syna i kształcił go w różnych specjalizacjach warsztatowych.

O Boże mój
i Ojcze!
Spraw, abym Cię poznał,
a przeze mnie inni Cię poznali,
abym Cię kochał,
a przeze mnie inni Cię kochali,
abym Ci służył,
a przeze mnie inni Ci służyli,
abym Cię sławił,
a przeze mnie wszystkie stworzenia Cię sławiły.

św. Antoni M. Klaret (*Autobiografia, nr 233*)

III. Barcelona

Dziedziczącym w rodzinie był jego starszy brat, Jan. Zgodnie ze zwyczajem katalońskim, Antoni, nie będąc synem pierworodnym, chociaż był najbardziej biegły w rzemiośle tekstylnym, nie mógł dziedziczyć warsztatu po swoim ojcu i musiał sam zatroszczyć się o swoją przyszłość. Czy to za radą podróżujących do Barcelony, czy na skutek częstych wyjazdów ojca właśnie do Barcelony, czy też z inicjatywy dziedziczącego Jana, który widział w tym szansę dla swego brata, zapada decyzja, żeby Antoni, mający wówczas siedemnaście lat, przeniósł się do Barcelony celem poszerzenia swoich wiadomości na temat sztuki tkackiej.

Instalując się w stolicy Katalonii, Antoni wiedział, że będzie musiał sam zarobić na pokrycie swych wydatków związanych z utrzymaniem, kupnem odzieży, książek i opłatą nauczycieli. Wstąpił do szkoły wzornictwa tkanin Casa Lonja (zob. *Autobiografia* – przyp. red.), aby studiować rysunek. Uczył się także gramatyki kastylijskiej i francuskiej. W pracy zaś poznawał próbki tkanin, jakie przywożono z Londynu i Paryża. Na podstawie takich próbek wykonywał rysunki oprzyrządowania krosien, aby później można było odtworzyć dany wzór na płótnie. Dzięki tym niezwykłym zdolnościom, a niekiedy i sprytowi, odkrywał tajniki sztuki tkackiej, specjaliści bowiem prowadzący warsztaty nie ujawniali swych sekretów. Jego imię stało się głośnie w Barcelonie do tego stopnia, że niektórzy rzemieślnicy próbowali przekonać jego ojca, iż z Antonim na czele można by otworzyć firmę z obiecującą przyszłością – „Przędza i Tkaniny Klaret”. Ojciec pełen marzeń przedstawił ten projekt synowi, pomny tego, że Antoni nigdy wcześniej nie sprzeciwiał się jego pragnieniom. Jednak po raz pierwszy stało się inaczej. Spotkawszy się z odmową Antoniego, ojciec powrócił do domu, do Sallent.

Coś się dokonywało w świadomości owego młodzieńca, który przeniósł się do stolicy, aby zrealizować swe marzenia... Osłabiał się duchowo i kiedy głowę coraz bardziej miał przepełnioną krosnami, rysunkami i warsztatowymi wynalazkami, w świadomości nie dawał mu spokoju usłyszany tekst z Ewangelii św. Mateusza: *Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?*. To zdanie było dla młodego

Antoniego jak światło błyskawicy, podobne temu, które powaliło na ziemię Szawła w drodze do Damaszku. Młodzieniec z Sallent poczuł się zagubiony i potrzebował oświecenia. Zaczął szukać spokoju duchowego i szybko odzyskał gorliwość i pobożność lat dziecięcych.

Aby Antoni zobaczył samego siebie w niebezpieczeństwie, potrzebne było zdarzenie, które otworzyło mu oczy na rzeczywistość tego światowego życia, jakie wiódł w Barcelonie. Wykonując zawód związany ze znajomością dobrej tkaniny, dbał o własną elegancję i ubierał się wytwornie. Pewnego dnia, pragnąc porozmawiać ze swym znajomym, odwiedził go, jak to często czynił, lecz nie zastał go w domu. Wykorzystała to żona owego znajomego, okazując Antoniemu swe pożądanie. Ten siłą uwolnił się od niej i oddalił się z tego domu tak szybko, że aż zapomniał zabrać swego kapelusza. Młody Antoni grał także na loterii. Czynił to często celem zdobycia pieniędzy potrzebnych na pokrycie swych wydatków związanych z pobytem w stolicy. W grze miał jednakże współnika, który się sprzeniewierzył i oszukał go, a w końcu trafił do więzienia, co głęboko dotknęło Antoniego, bowiem godziło w jego honor.

Antoni był niskiej postury, krępej budowy ciała i z natury nieśmiały. Prawdopodobnie nie posługiwał się biegle językiem kastylijskim, co go kompromitowało w oczach ludzi z towarzystwa. Toteż nie czuł się nigdy dobrze na pełnych próżności przyjęciach z okazji urodzin bogatych synów fabrykantów zapraszających go do swego domu... Miał już dosyć atmosfery stolicy, chociaż nie myślał także o powrocie do Sallent. W końcu powziął skrajne postanowienie: *Rozczarowany, zniechęcony i znudzony światem, pomyślałem, by go porzucić, uciec w samotność, zostać kartuzem (Autobiografia, 77).*

IV. Vic

Krewni z Sallent, w obliczu takiej decyzji, początkowo mocno zatroskani o Antoniego, czynili wszystko, co tylko było możliwe, aby nakłonić go do odwołania tak radykalnego postanowienia. Przedstawili nawet sprawę biskupowi z Vic – Pablo de Jesús Corcuera, który okazał swe zainteresowanie losami młodzieńca. Po paru miesiącach Antoni odstąpił od myśli o ucieczce do klasztoru Kartuzów w Montalegre.

W Vic Antoni Klaret odnalazł natomiast powołanie kapłańskie z czasów dzieciństwa, powołanie, które już przeszło próbę emocjonalnego zmagania z pokusą w obliczu kobiecej atrakcyjności i w sytuacji szczególnego pożądania. Nadszedł moment, kiedy trzeba było podjąć decyzję: czy wstąpi do seminarium, aby przygotować się do przyjęcia obowiązków kapłańskich, czy też zrezygnuje ze służby kościelnej, aby spotkać miłość kobiety i założyć rodzinę. Pokonał wahania chwili przy pomocy środków duchowych i moralnych, jakie posiadał. Jego pobyt w Seminarium w Vic, dzięki wysokiej jakości życia duchowego i akademickiego oraz dzięki towarzystwu przyjaciela Jaime Balmesa, był dla niego bardzo korzystny.

Dnia 13 czerwca 1835 roku Antoni Klaret przyjął święcenia kapłańskie, ku wielkiemu zadowoleniu swych krewnych, i w Sallent odprawił pierwszą Mszę Świętą. Już jako kapłan pozostał w Sallent. Codzienny porządek zajęć był następujący: rano – modlitwa myślna, Msza Święta, spowiadanie, kazania, katechizacja, studia teologiczne i odwiedzanie chorych na miejscu i w okolicach; wieczorem druga modlitwa myślna i Różaniec. Nie czynił różnicy między bogatymi a biednymi, między swymi krewnymi i nie krewnymi. Nieraz zdarzało się, że oddawał swój gorący posiłek jakiemuś biedakowi, który zakołatał do jego drzwi w czasie, gdy sam zamierzał usiąść przy stole. Był całkowicie oddany w służbie innym.

V. Rzym

Życie na parafii nie zadowalało jego ducha, bo swym otwartym sercem sięgał o wiele dalej. Ograniczoność środowiska diecezjalnego czy parafialnego zamykała mu otwierający się w nim horyzont apostołski. Podczas czytania niektórych fragmentów Biblii, szczególnie z Proroków i Ewangelii, rozpalala się w nim gorliwość o Królestwo Boże i godność osoby ludzkiej w stanie łaski, o pokój i sprawiedliwość, o solidarność i prawdę. Czteroletni pobyt w Barcelonie otworzył mu oczy na nieokielznane pożądaniami pieniędzy, władzy i przyjemności oraz na zniszczenia, jakie one powodowały w życiu jednostek i społeczności. Postanowił pozostawić diecezję i parafię, udać się do Rzymu, do Kongregacji Krzewienia Wiary i prosić o wysłanie go jako misjonarza do jakiegokolwiek miejsca w świecie. Tam rozpocząłby od nowa realizować swe zaangażowanie ewangelizacyjne i apostołskie.

Ojciec Klaret kierując się tym wewnętrznym pragnieniem, zdobył odpowiednie zezwolenia i dokumenty kościelne i cywilne i wyruszył do Rzymu. Zezwolenie na przejście granicy do Francji otrzymał 13 września 1839. Przebył pieszo drogę z Katalonii aż do Marsylii i stamtąd popłynął statkiem do Civitavecchia. Przybył do Rzymu w dniu 9 października. Katalończycy, kapłani diecezjalni i zakonni, którzy tam przebywali, zgotowali mu serdeczne przyjęcie. Natychmiast rozpoczął urzędowe starania dla realizacji celu swej podróży. Miał ze sobą list z rekomendacją do franciszkanina, Katalończyka, o. Francisco Vilardella. Lecz o. Vilardell, mianowany na biskupa w Libanie, opuścił już Rzym i udał się do miejsca swego przeznaczenia. W tych okolicznościach Antoni od nikogo nie mógł otrzymać odpowiedzi przypieczętowującej jego apostołskie pragnienie, ponieważ także Kardynał Prefekt do spraw Misji, Giacomo Filippo, był poza Wiecznym Miastem i miał powrócić przy końcu października.

W ten sposób wielbny Antoni otrzymał w Rzymie nieoczekiwane prezent w postaci wolnych paru tygodni. Postanowił wykorzystać wolny czas na odbycie ćwiczeń duchowych pod kierunkiem ojca jezuita ze wspólnoty przy kościele pod wezwaniem *di Gesù*. W ostatnich dniach owych ćwiczeń ojciec prowadzący zaproponował mu wprost wstąpienie do zakonu Jezuitów, aby umożliwić Ojcu Klaretowi udanie się na misje. Takimi drogami, jakby za pomocą sztuki czarodziejskiej, wielbny Antoni Klaret, syn Sallent i kapłan z diecezji Vic, został doprowadzony do nowicjatu jezuitów. Lecz jego nowicjat nie trwał nawet roku. Gdy nieoczekiwane pogorszył się stan jego zdrowia, Generał Zakonu doradził nowicjuszowi Klaretowi, by powrócił do swej diecezji. Klaret będzie jednak zawsze wspominał z wdzięcznością swój krótki pobyt w Towarzystwie Jezusowym, gdzie poznał metody systematycznego praktykowania cnót, dobrej katechezy i kaznodziejstwa posługującego się uzasadnianiem głoszonych prawd.

VI. Viladrau

Ojciec Klaret powrócił do Vic. Jezuici sugerowali, aby osiedlił się w Manresie, mieście otwartym i liberalnym. Kapucyni chcieli go mieć w Berdze, stolicy czystego i twardego karlizmu. Obydwa te miejsca, choć jedno skrajnie różne od drugiego, mogły być atrakcyjne. Ojciec Klaret wybrał jednak roztropność; oddalił się od tych dwóch biegunów, udając się do Viladrau, dokąd posłał go Luciano Casadevall, administrator apostołski z Vic. To tam definitywnie rozwinie się misyjny zapal Ojca Klareta.

Do Viladrau przybył 13 maja 1840 roku. Sędziwy proboszcz tamtejszej parafii miał pomocnika, który w razie potrzeby zastępował także Ojca Klareta. Był on z tego niezmiernie zadowolony, ponieważ umożliwiała mu to rozpoczęcie misyjnych podróży. Zanim jednak rzucił się w wir misji apostołskiej, zaszło coś nieoczekiwanego. Miejscowy lekarz musiał uciekać z Viladrau z przyczyn politycznych. Miejscowość, otoczona gęstymi lasami i oddalona od innych, bez lekarza, z punktu widzenia sanitarnego była jak okaleczony człowiek. Chorzy przychodzili po pomoc do młodego i świętego kapłana. Wielbny Antoni, w duchu ewangelicznej pokory, a

jednocześnie mocno stąpając po ziemi, czuł się zobowiązany, by wykonywać praktykę lekarską, tak co do duszy, jak i co do ciała. Prócz tego więc, że poświęcił swe życie Bogu, zdecydował się pomagać chorym i ich krewnym. W tej sytuacji postarał się o książki z zakresu podstaw medycyny i studiował lecznicze właściwości ziół z masywu Montseny. I mimo że tego nie planował, otworzył się przed nim nowy horyzont w jego kapłańskim życiu – posługa chorym. Skłoniło go to jednak również do zastanowienia, czy troska o cielesne zdrowie ludzi nie oddala go od pracy misyjnej, do której czuł się powołany. Na szczęście, dzięki powrotowi lekarza, Klaret mógł zakończyć tę ze wszech miar pożyteczną posługę.

VII. Apostoł Katalonii

W roku 1840 Klaret głosił kazania w Viladrau podczas misji i nowenny przed świętem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, później prowadził misje w parafii Espinelves, a po ich zakończeniu przysłała kolej na przeprowadzenie misji w Seva. Stąd szybko rozeszła się wieść o dobrym misjonarzu. Ludzie pragnęli słuchać młodego kaznodziei, pełnego ducha Bożego. Od roku 1835, kiedy to kapłani i bracia zakonni zostali wypędzeni z Hiszpanii, niektóre parafie były opuszczone i pozbawione kaznodziei. W listopadzie Ojciec Klaret prowadził nowennę za dusze w czyśćcu, najpierw w Igualada, a następnie w Santa Coloma de Queralt i w innych miejscowościach.

Horyzont apostolski, jaki się przed Ojcem Klaretem otworzył, był tak ogromny, że postanowił on poprosić administratora apostolskiego rezydującego w Vic o zwolnienie z innych obowiązków duszpasterskich oraz o to, by dysponował jego osobą i posyłał go do prowadzenia misji tam, gdzie będzie to uważał za stosowne. Miał on bowiem jasną świadomość, że każdy misjonarz powinien być posłany przez swego biskupa lub właściwego przedstawiciela Kościoła i że nie powinien podejmować się niczego z własnej inicjatywy. Klaret pozostał w Viladrau przez osiem miesięcy. Stamtąd rozpoczynał swe podróże apostolskie, przemierzając diecezje, miasta, miejscowości, ponad 300 parafii w Katalonii. Rozpoczynając swoją posługę Słowa, bardzo jasno stawiał sprawę: nie prowadzi misji ani dla pieniędzy, ani dla wygody, ani dla sławy; wszystko to mógł mieć w wielu innych okolicznościach. On przychodził, aby przeżyć parę dni z tymi, którzy go słuchali, aby ich zachęcić do poznania Boga, kochania Go i służenia Mu, i aby nauczać ich, opierając się na Ewangelii, o godności człowieka, będącego stworzeniem Bożym i obrazem Bożej miłości.

Ojciec Antoni będąc w pełni oddany misyjnej posłudze Słowa, nie dał się pochłonać aktywizmowi. Zawsze dbał o swe życie wewnętrzne: Słowo Boże, Sakramenty, nabożeństwo synowskie do Najświętszej Maryi Dziewicy, systematyczna lektura pism Ojców Kościoła i żywotów świętych mężczyzn i kobiet, tekstów apostolskich, apologetów francuskich, itd.

Vic było bazą dla jego podróży misyjnych. Środkami jego działania były modlitwa, katechizacja dzieci i dorosłych, kazania, prywatne rozmowy, ćwiczenia św. Ignacego, rozpowszechnianie książek i ulotek, różańców i innych przedmiotów dla potrzeb kultu religijnego. Celem łatwiejszego rozprowadzenia pism i książek założył Księgarnię Religijną pod patronatem Dziewicy Maryi z Montserrat. Sam wiele pisał – znamy dwadzieścia trzy tytuły jego książek w języku katalońskim, które w sumie stanowią dwa tysiące stron druku. Był prawdopodobnie w owym czasie najbardziej płodnym i najpoczytniejszym autorem katalońskim. Jedno z cieszących się szczególnym powodzeniem pism Ojca Klareta to *El camí dret i segur per arribar al cel (Droga pewna i prosta, prowadząca do nieba)*, przetłumaczone także na język kastylijski. W swoim tobołku podróżnym nosił zawsze modlitewnik, Biblię, niezbędną odzież na zmianę i mapę Katalonii. W zasadzie zawsze podróżował pieszo, tak w zimie, jak i w lecie, tak w deszczu, jak i w spiekocie słońca. Z napotkanymi w drodze ludźmi rozmawiał na tematy życia

chrześcijańskiego. Przeklinającym woźnicom radził, aby wkładali sobie kamień do kieszeni za każde słowo przekleństwa. Odkąd stał się znanym misjonarzem, musiał stawiać czoła licznym i wielkim przeciwnościom, jakich mu przyczyniali ludzie nienawidzący tego wszystkiego, co miało woń kadzidła i posmak modlitwy. Politycy bali się jego oddziaływania na tłumy, łatwości, z jaką zbierał i przekonywał rzesze. Przy wielu okazjach spiskowano przeciw niemu celem pozbawienia go życia.

VIII. Misjonarz i Założyciel

Działalność misyjna Ojca Klareta nie ograniczała się tylko do Katalonii, lecz zmierzała o wiele dalej.

Dnia 20 lutego 1848 roku Buenaventura Codina, Katalończyk, został konsekrowany na biskupa dla Wysp Kanaryjskich. Natychmiast poprosił on Ojca Klareta o prowadzenie misji na tych wyspach. Biskup z Vic zgodził się na to. Dnia 11 marca Klaret przybył do Teneryfy, gdzie rozpoczął intensywną działalność apostolską. Prowadził ją aż maja 1849 roku, po czym powrócił do Vic. Tak jak na misjach w Lérida w 1846 roku wielbego Antoniego nazwano „Ojcem Klaretem”, to na Wyspach Kanaryjskich, ze względu na jego niski wzrost, otrzymał on przydomek „Ojczulek”.

Po powrocie stamtąd Klaret uczynił kolejny krok naprzód. Wielka praca przy żniwie Pana przywiodła go do przekonania, że powinien pracować w zespole. Dlatego postanowił utworzyć wspólnotę kapłanów, zwolnionych ze zwyczajnych obowiązków parafialnych i funkcji kościelnych, poświęcających się wspólnej pracy misyjnej poprzez modlitwę, studium oraz bezpośrednią działalność apostolską. W ten sposób 16 lipca 1849 roku w niewielkiej celi Seminarium w Vic powstało Zgromadzenie „Misjonarzy Klaretynów” (lub Synów Niepokalanego Serca Maryi).

IX. Arcybiskup Kuby

Ojciec Klaret, od czasu pobytu w Viladrau aż do założenia Zgromadzenia Misjonarzy, pomimo różnego rodzaju niewyobrażalnych przeciwności, był człowiekiem Bożym i czuł się najszcześniejszy w świecie. Gdy więc 4 sierpnia 1849 roku w pałacu biskupim w Vic otrzymał nominację na arcybiskupa Kuby, jego świat przewrócił się do góry nogami. Uczynił, co tylko było możliwe, aby zwolniono go z tego obowiązku, lecz daremnie. Został konsekrowany na biskupa w katedrze w Vic 6 października 1850 roku i przy tej okazji dodał do swego imienia Antoni drugie imię – Maria. Miejscowe władze z Vic, które w 1841 roku przerwały jego nauczanie w tej samej katedrze, teraz czuły się zobowiązane przyjąć go zgodnie z protokołem jako gościa honorowego w ratuszu i wprowadzić na główny balkon, by stamtąd pozdrowił mieszkańców i udzielił błogosławieństwa. Wkrótce Ojciec Antoni Maria Klaret udał się na wzgórze Montserrat, aby pozdrowić Niepokalaną Maryję, Patronkę jego Księgarni Religijnej, którą także musiał teraz opuścić. Dnia 28 grudnia 1850 roku wszedł na fregatę o nazwie „La Nueva Teresa Cubana” w porcie Barcelony i 16 lutego 1851 roku był już w Santiago de Cuba.

Angielski historyk Hugh Thomas w swoim dziele o Kubie stwierdza: „Arcybiskup Antoni M. Klaret jest jedynym duchownym, który może być uważany za duszpasterza i misjonarza prawdziwie światłego”. I dodaje: „Jego wysiłki w celu poprawy poziomu życia Kubańczyków były powodem różnych zamachów na jego życie i przyczyną jego powrotu do Hiszpanii” (*Cuba I*. Grijalbo, Barcelona-Meksyk 1974, s. 203). W okresie sześciu lat Arcybiskup dokonał czterech wizytacji duszpasterskich każdej parafii. Kto zna geografie Kuby, miasto Baracoa, rzekę Jojo, łańcuchy górskie Cuchillas Guantanamo, Mayari, może postawić sobie

pytanie: W jaki sposób Arcybiskup Klaret i jego zespół duszpasterski dokonał tych czterech wizytacji? Było to dzieło heroiczne. Dokonał go, bo od samego początku przejmowały go dwie sprawy: nauczanie katechetyczne ludności i odnowienie duchowe kleru stanowiły.

W Puerto Príncipe utworzyły się najbardziej gwałtowne ogniska powstania przeciwko Europejczykom. Arcybiskupa przyjęto więc z wielką rezerwą. Był on jednak rozważny i nie wypowiadał się politycznie ani na ambonie, ani w konfesjonale, ani nawet prywatnie, co zwróciło powszechną uwagę. Arcybiskup zyskał też duże zaufanie, którego na początku mu odmawiano. W czasie jego pobytu na Kubie Amerykanie z północy dokonali trzech prób inwazji na ten kraj. Prostolinijność i duch ewangeliczny Arcybiskupa stawiały go ponad nurtami rewolucyjnymi, ale i przeciwności otaczały go zewsząd, od oszczerstw poczynając aż do zamachu na jego życie.

Kiedy trzęsienia ziemi i epidemia cholery dotknęły Kubańczyków, Arcybiskup Klaret zawiesił programy duszpasterskie i podtrzymywał ludzi na duchu, przebywając z ludem na ulicach i w szpitalach, gdzie choroba i śmierć zagrażały każdemu. Także sprawa niewolnictwa Murzynów wymagała od niego zdecydowania i odwagi. Piętnował hańbę tej sytuacji, co także przysparzało mu problemów. Dążąc do zalegalizowania małżeństw i uregulowania sytuacji nieślubnych dzieci, sprzeciwiał się segregacji Mulatów i Mulatek, co spowodowało nieporozumienia i fałę oszczerstw pod jego adresem.

Ojciec Klaret wydał cały szereg rozporządzeń dla dobra swej diecezji. Pierwsze dotyczyły uposażenia kleru. Wiedział bowiem dobrze, że nędza materialna duchownych prowadziła ich także do upadku moralnego. Dlatego z 36000 duro, jakie miał do swej dyspozycji, 18000 oddał do budżetu diecezjalnego. Ponadto zajął się formacją kleru. W każdym tygodniu duchowni musieli uczestniczyć w trzech konferencjach, jednej dotyczącej przepisów liturgicznych i dwóch – teologii moralnej. Odnowił pod względem naukowym, materialnym i duchowym Seminarium, w którym dotychczas przez trzydzieści lat nie wyświęcono żadnego kapłana. Dokonał nowego podziału parafii i założył kilka nowych. Zorganizował współpracę zgromadzeń zakonnych ze szkolnictwem chrześcijańskim i wspomagał Matkę Antonię Paris przy zakładaniu Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej, zwanych także Misjonarkami Klaretynkami.

Arcybiskup zakupił też gospodarstwo w Puerto Príncipe dla biednych dzieci. Zatrószył się o to, by urządzono tam warsztaty do nauki rzemiosł, bibliotekę, salę gimnastyczną, laboratorium chemiczne. Napisał książkę *Las delicias del campo (Uroki wsi)*, służącą jako podręcznik uprawy roli, zadbał też o wyposażenie gospodarstwa w narzędzia potrzebne do pracy na roli. Aby zaś młodzi ludzie cenili sobie oszczędzanie i mogli zapewnić sobie przyszłość po opuszczeniu gospodarstwa, założył dla nich „Kasę oszczędności”, spisując zasady jej funkcjonowania w specjalnym regulaminie.

Arcybiskup Klaret znajdował też czas, aby odwiedzać więzienia i szpitale. Dla uświetnienia wielkich uroczystości religijnych zapraszał orkiestry z Barcelony. Prosił, aby książki przysyłane w paczkach z Księgarni Religijnej, były w kolorowych oprawkach rzucających się w oczy, ponieważ, jak mówił: „Kubańczycy lubią kolory żywe i wesołe”. Mało brakowało, a byłby kiedyś zwrócił całą edycję do Barcelony, gdy nie wzięto pod uwagę tych zaleceń. Jeśli napotkał gdzieś interesujące okazy kamieni lub minerałów, wysyłał je do zbiorów przyrodniczych Seminarium w Vic.

Święty dążył do wykorzenia konkubinatów, dlatego ułatwiał zawieranie małżeństw ludziom ubogim i tym, którzy nie mogli odnaleźć swej metryki chrztu. Sprzeciwiał się zwyczajowi porwania narzeczonej, małżeństwom między krewnymi itd.

Rozpoczynając wizytację duszpasterską w mieście Holguín, padł ofiarą zamachu. Gdy wychodził z kościoła po nabożeństwie, otoczony ludźmi, na ulicy Mayor zbliżył się do niego pewien człowiek i udając, że pragnie ucałować pierścień biskupi, usiłował zadać mu cios nożem w szyję. Chybił jednak i tylko zranił mu lewy policzek i prawą rękę. W ogólnym przerażeniu i

zamieszaniu Arcybiskup nie tylko zachował spokój, ale nawet osobom mu towarzyszącym udzielał wskazówek, co mają czynić.

W czasie swej rekonwalescencji po zamachu, trwającej około sześciu miesięcy, doznał olśnienia: powziął myśl o utworzeniu Akademii św. Michała, mając jasny obraz jej zadań i przyszłości. Wiedział już, jak powinna przebiegać koordynacja świeckich katolików różnych profesji i ich uczestnictwa w życiu wspólnoty kościelnej. Czasy się zmieniały.

X. Z Madrytu do Fontfroide

Dnia 18 marca 1857 roku Ojciec Klaret otrzymał królewskie polecenie przeniesienia się do Madrytu. Arcybiskup Toledo, spowiednik królowej Izabeli II, zmarł i królowa wybrała na jego następcę Jego Ekscelencję Antoniego Marię Klareta, Arcybiskupa z Kuby.

Święty rozpoczął w Madrycie nowy etap swego życia, najtrudniejszy i najboleśniejszy. Na Kubie ukazał swą osobowość jako światłego przedsiębiorcy, organizatora i twórcy na niwie kościelnej i ewangelizacyjnej. Teraz zamykano go w pałacu, który *jest klatką ze złota, lecz tak czy owak klatką*. Tylko posłuszeństwo Kościołowi powstrzymywało go od ustąpienia z tego pola, na którym, jak zgadywał, czekało go bez liku problemów, nieporozumień i prześladowań.

Ojciec Klaret jako spowiednik królewski wymagał, aby dla spowiedzi i kierownictwa duchowego w pałacu nie musiał oczekiwać w kolejności wizyt, ponieważ potrzebował mieć czas na posługę duszpasterską także wśród innych ludzi. Od samego początku Izabela II wiedziała jasno, że jej nowy spowiednik to osoba z charakterem, chodząca prostymi drogami. Tak to przyjęła katolicka królowa, zdająca sobie sprawę z sytuacji w kraju ulegającym stopniowej dechrystianizacji. Również dwór królewski potrzebował silnej ręki, bowiem obyczaj panujący w pałacu, na skutek upadku moralności, pozostawiał wiele do życzenia. Trzeba było zapewnić minimum obyczajności, od samej królowej poczynając.

Arcybiskup Klaret przekonał królową, że zbyt ni przepych dworskiego życia, wielość zabaw, tańców, bankietów i komedii wystawianych w pałacu jest marnotrawieniem pieniędzy tak potrzebnych ludności. Zaczęto rzadziej urządzać bale i przedstawienia teatralne, a liczba zapraszanych gości została ograniczona do sytuacji nieodzownych, związanych z protokołem. W tej sytuacji wszyscy spryciarze, natręci i oportuniści, żyjący z oszustw, powstali przeciwko spowiednikowi królowej. Politycy, dziennikarze, wojskowi i liberałowie bez większego poczucia honoru przyłączyli się do opozycji przeciwko Klarętowi, rozpowszechniając pikantne anegdotki, dowcipy, artykuły, rysunki... Rozeszła się po całym Madrycie „czarna legenda” mająca zniekształcić jego wizerunek.

Święty Antoni Maria Klaret nie krył pragnienia ucieczki z dworu w Madrycie, lecz nuncjusz papieski przedstawił mu przekonujące racje, że taka decyzja wymaga poważnego przemyślenia. Jego odejście mogłoby bowiem niekorzystnie wpłynąć na sprawy Kościoła. Ojciec Klaret nigdy nie mieszał się do polityki, podobnie jak tego nie robił przedtem ani w Katalonii, ani na Wyspach Kanaryjskich czy Kubie, był natomiast postacią kluczową przy obsadzaniu cnotliwymi i mądrymi biskupami wakujących stolic biskupich w całej Hiszpanii. Ponadto wykorzystywał królewskie podróże po całym półwyspie, by głosić Słowo Boże każdej możliwej grupie słuchaczy, prostym ludziom, zakonnikom i duchowieństwu.

Królowa złożyła na niego odpowiedzialność za przywrócenie do życia klasztoru św. Wawrzyńca w Eskorial, zaniedbanego po wypędzeniu zakonników. Wspomagany przez posiadających stosowne kwalifikacje współpracowników, Ojciec Klaret opracował program akademicki dla młodych studentów teologii, celem kształcenia w nich mentalności otwartej i uniwersalnej. Na przykład, oprócz języków kościelnych i biblijnych, jakimi są łacina, greka i hebrajski, wprowadzono do wyboru angielski, francuski i niemiecki, z uwagi na to, że nurty myślenia współczesnego otworzyły sobie drogę w tych językach i należało rozumieć i analizować teksty w wersji oryginalnej. Do sporządzonego przez niego programu wszedł także język

arabski, ponieważ w Eskorialu znajdował się ważny zbiór dokumentów pisanych w tym języku i należało go poznać. Na liście znalazły się również archeologia chrześcijaństwa i przedmioty uzupełniające. Widać więc, że przymiotnik „światły”, jaki Hugh Thomas stosował do osoby św. Antoniego Marii Klareta, był w pełni uzasadniony.

Rewolucja z roku 1868 spowodowała upadek monarchii hiszpańskiej. Ojciec Klaret, królewski spowiednik, musiał się udać na wygnanie. Przybył do Paryża, a stamtąd przeniósł się do Rzymu, gdzie trwały właśnie przygotowania do Soboru Watykańskiego I. Podczas soboru Arcybiskup Klaret z wielkim zaangażowaniem bronił dogmatu o nieomylności Papieża.

Z powodu pogarszającego się stanu zdrowia Ojciec Klaret przeprowadził się do Prades, miejscowości francuskiej w Pirenejach. Tam jego misjonarze mieli swój dom wspólnotowy. Prześladowanie rewolucyjne dosięgło go jednak i wśród duchowych braci. Musiał więc po kryjomu uciekać i schronić się w klasztorze cysterskim w Fontfroide, blisko Narbony, gdzie zmarł w otoczeniu mnichów i misjonarzy 24 października 1870 roku. Na jego grobie wypisano zdanie wypowiedziane przez papieża Grzegorza VII: *Umiłowałem sprawiedliwość, a znienawidziłem nieprawość, dlatego umieram na wygnaniu.*

Zwłoki Świętego zostały przeniesione z Fontfroide do Vic 13 czerwca 1897 roku. Dziś spoczywają w krypcie kościoła pod jego wezwaniem w mieście Vic. Papież Pius XII kanonizował Ojca Antoniego Marię Klareta 7 maja 1950 roku.

Zgromadzenie Misjonarzy Klaretynów zostało założone przez św. Antoniego Marię Klareta – biskupa, w dniu 16 lipca 1849 roku w Vic, w Hiszpanii.

Misjonarze Klaretyni to kapłani, bracia i klerycy prowadzący życie wspólne na wzór wspólnoty Apostołów, którzy usiłują osiągnąć ewangeliczną doskonałość, naśladując Jezusa Chrystusa poprzez praktykę rad ewangelicznych czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Duchowość apostołska Klaretynów ukierunkowana jest na misjonarską posługę Słowa Bożego. Zgromadzenie liczy ponad 3 tys. członków i jest obecne w 64 krajach.

Historia Misjonarzy Klaretynów w Polsce rozpoczyna się osiem lat po założeniu w Spaichingen pierwszej placówki w Niemczech. W roku 1932 ślacy klaretyni otwierają nadgraniczną parafię w Miedarach koło Tarnowskich Gór, która od powojennej zmiany granic znajduje się na terenie Polski. Pozostali na ziemiach odzyskanych kapłani włączają się aktywnie w duszpasterstwo diecezji opolskiej. Konsekwencją rozwoju polskich wspólnot, zapoczątkowanego otwarciem w 1974 r. domu formacyjnego we Wrocławiu, a także zagranicznej ekspansji polskich klaretynów jest utworzenie w 1982 r. niezależnej delegatury i ostatecznie w 1993 r. samodzielnej prowincji. W kraju Klaretyni prowadzą działalność rekolekcyjno-misyjną, centrum duchowości, 5 parafii, duszpasterstwo chorych, wojska, działalność dydaktyczno-akademicką, wydawnictwo „Palabra” i kwartalnik „Życie Konsekrowane”, Kurs i Studia Teologii Życia Konsekrowanego. Za granicą – duszpasterstwo polonijne we Frankfurcie nad Menem, misje na Wybrzeżu Kości Słoniowej, Białorusi, w Rosji, Czechach i na Słowacji. Współpracują z klaretynami innych prowincji na Kubie i Filipinach oraz we Włoszech i Hiszpanii. Obecnie prowincja liczy 96 profesów: 65 kapłanów (w tym 37 pracujących poza krajem), 12 braci i 18 kleryków.

Prokura Misyjna Misjonarzy Klaretynów zaprasza do współpracy w misyjnym posłaniu Kościoła powszechnego realizowanym przez Synów Niepokalanego Serca Błogosławionej Maryi Dziewicy. Polscy Misjonarze Klaretyni są obecni w 9 krajach w liczbie 37 kapłanów i braci. Proszą oni o duchowe i materialne wsparcie, konieczne w realizacji posłania misyjnego. Współbracia przygotowujący się do przyszłej posługi misjonarskiej obiecują w sposób

szczególny swoją wdzięczność wszystkim Przyjaciołom naszych Misji przez modlitwę, a przede wszystkim przez własną gotowość bycia posłanym tam, gdzie Chrystus nie jest jeszcze znany, został zapomniany lub odrzucony.

Misjonarze Klaretyni Prokura Misyjna

ul. Poborzańska 7

03-368 Warszawa

E-mail: misjecmf@wp.pl

Konto: Millennium BIG S.A. 10 o/Warszawa

Nr r-ku: 07 1160 2202 0000 0000 2077 2937

Każdy, kto chciałby poznać bliżej styl i atmosferę życia w naszym Zgromadzeniu Misjonarzy Klaretynów; kto interesowałby się historią, duchowością lub współczesną działalnością naszej Misjonarskiej Wspólnoty, lub, kierowany misyjnym powołaniem, pragnąłby włączyć się w dzieło misyjne Kościoła jako misjonarz klaretyn, otrzyma wyczerpujące informacje pod adresem:

Misjonarze Klaretyni

Duszpasterstwo Powołań

ul. Wieniawskiego 38

51-611 Wrocław

tel. (0-71) 348 30 86

e-mail: antoniklaret@wp.pl

oraz: www.klaretyni.pl